

## KOSTIANTYN KLYMOWYCZ (KLIMOWICZ) ur. 1922; Torczyn k. Łucka

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Relacje społeczne w Torczynie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Torczyn; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Torczyn; Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943; dwudziestolecie międzywojenne; stosunki społeczne

### Stosunki społeczne w Torczynie

Przed wojną żadnych konfliktów nie było. Ale zaczęły się kształtować młode partie, które wyróżniały się tym, że ludzie zbierali się w jednej z chat, tam przeprowadzali swoje zgromadzenia, swoje zadania, konstytucje. Nie wiem, jakie poruszali problemy, ale chodzi o to, że wszystkie narodowości gromadziły się oddzielnie.

Na tym pagórku byli Ukraińcy, ta nacjonalistyczna partia, banderowcy – jak na nich mówiono, a na dole – partia komunistyczna. Polacy zawsze zbierali się u Brochackiego. To był taki dzisiejszy handlowiec, przedsiębiorca, on miał restaurację i piekarnię, i u niego odbywały się zabawy.

Polacy w Torczynie zajmowali się głównie przemysłem, czyli przedsiębiorczością. Ale żeby dzieliła ich jakaś wrogość – nie można powiedzieć. Była przerwa, pozbierają się, rozmawiają o jednym – o polepszeniu życia. Jeszcze różnili się tutaj tym, że w przysiółku była taka postawa dążenia do samodzielnej działalności artystycznej. Nie było ani remiz, ani chat-czytelni. Ludzie zbierali się w stodole – u nas w stodole też nieraz się zbierali, uchwalali uchwały, jeszcze coś. A Polacy też się zbierali się w swoim miejscu, właśnie u Brochackiego. Ale tym, czym najbardziej interesowali się przedsiębiorcy, Polacy, był sport. Nie było takiej niedzieli, żeby Brochacki albo Słupczyński (on prowadził coś w rodzaju dzisiejszych szkół zawodowych, szkolił szewców) nie robili u siebie spotkań. Zbierali się gdzieś osobno, na starcie stawiali stół, na stole stawiali buty i jeszcze jakieś nagrody – trzy nagrody. Porównanie dzisiejszego sportowca, z tym co wtedy, byłoby bardzo śmieszne. Oni dawniej biegali w bryczesach, w zwykłych, płóciennych spodniach; nie było ani majtek, ani podkoszulków. Co tu gadać. Na końcu Brochacki rozdawał nagrody tym, co się spisali. Mój brat był cały czas mistrzem przysiółku. Biegali po pięć kilometrów. I biegali wszyscy: Ukraińcy, Polacy, Żydzi, Czesi i Niemcy.

Niemcy w niedzielę zbierali się w Torczynie, tu była Kircha [Kirche?]. Żydzi mieli dwie synagogi: jedną i drugą synagogę, i mieli tutaj szkołę podstawową. Czesi – ci jeździli gdzieś do cerkwi. Niemcy mieli dwa prądy religii, nie wiem, jak się nazywają [ich świątynie], wiem tylko, że jedna była z krzyżem, a druga bez krzyża. I mieli dwa cmentarze – jeden i drugi – te symbole były zaznaczone na tych cmentarzach. One są do dzisiaj są, nikt ich nie zniszczył, choć już nikt o nie nie dba. Chodzi o to, że od razu było jakieś wychowanie duchowe. A duchowe wychowanie nie pozwalało na to, by dotknąć jakiegoś krzyża, zbić czy coś i rzeczywiście nie dotykali. A ostatnio zniszczyli cmentarz żydowski – aż wstyd. A wstyd dla kogo – dla wspólnoty. Przecież my tu jesteśmy gospodarzami i powinniśmy trzymać w pamięci nie tylko swoją narodowość, ale również te narodowości, które zamieszkiwały tutaj, na miejscu.

Polski cmentarz jest u nas, tam wybudowali kościół. Żydowski też jest, pomagałem nawet odnawiać macewy. Ale ostatnio znaleźli się chłopaczki, co zabrali ogrodzenie cmentarza w nocy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-07-17, Torczyn
<b>Rozmawiał/a</b>	Jurij Matuszczak
<b>Transkrypcja</b>	Aleksandra Cybulska
<b>Redakcja</b>	Elżbieta Zasempa
<b>Prawa</b>	Copyright © Stowarzyszenie Panorama Kultur; Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"